Rok I. Kraków, Czwartek 19 Grudnia 1889. Nr. 80

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **18** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Węgry.

Naród, który się praw swoich dobija, który „wolnością żyje i do wolności wzdycha“ — a na sztandarze swoim wypisawszy hasło: „za wolność naszą i waszą“, krew swą aż do marnotrawstwa przelewał na polach bitwy całej prawie Europy, nie może narodowi zdobywającemu wolność zazdrościć, ale z nim razem cieszy się z jej odzyskania.

Nie tylko dla tej zasady, ale i dla braterstwa broni, jakie nas łączyło z Węgrami w r. 1848, przemawiali nasi szermierze parlamentarni za uznaniem praw korony św. Szczepana, i nie sprzeciwiali się utworzeniu tak zwanego dualizmu Austrji.

Dualizm ten dał Węgrom nieomal wszystko, czego na podstawie praw swych historycznych żądać mogli; a co ważniejsza, dał im to wszystko, co w obecnem położenin Europy i przy dzisiejszych prądach byt ich niezawisły ubezpieczyć może.

Dość jest przypatrzeć się geograficznemu położeniu Węgier i zaglądnąć do statystyki ludności, kraje korony węgierskiej składającej, aby się przekonać, że właściwi Węgrzy stanowiąc mało co więcej jak jednę trzecią część ludności ziem Królestwa węgierskiego, zewsząd jakby wieńcem otoczeni przez ludność przeważnie słowiańską, odłączeni zupełnie od Austrji podobno nie długo jako państwo niezawisłe istniećby mogli *).

Rok 1848 mógł przekonać Węgrów, że drugie dwie trzecie ludności ich Królestwa bynajmniej nie podziela ich narodowych dążności, a dzisiejsze ich stosunki z Kroacją i Slawonią tak samo dowodzą, że w krajach tych dla korony św. Szczepana nie żywią tych uczuć, któreby dla wzmocnienia bytu królestwa węgierskiego były pożądanemi.

Wobec tego prawdziwi patrjoci węgierscy w obecnym dualizmie i prerogatywach, które tenże nadał węgierskiej koronie, widzieć muszą ideał tego, czego sobie dziś życzyć mogą. Węgrzy mają bowiem dziś zupełną odrębność, a łączą ich z Austrją tylko trzy rzeczy: spólna armja (wyjąwszy honwedów), spólna moneta i spólne sprawy zagraniczne. Spólność zaś w tych sprawach nadaje królestwu węgierskiemu tylko silniejsze i pewniejsze podstawy bytu i niezawisłości politycznej.

Tem bardziej więc zastanawia, że w tak szczęśliwych warunkach bytu się znajdując, węgierscy mężowie stanu dopuszczają się sami błędów, które doprowadzić mogą do poważnych wstrząśnień, i zachwiać stosunki z takim trudem i taką pracą po wieloletnich staraniach stworzone.

Pierwszy zaś i główny błąd jest ten, którego dopuszcza się obecna większość parlamentarna i rząd na niej się opierający. Rząd ten mianowicie zabrał się z nieoględną surowością do powiększania ludności madziarskiej, przez systematyczne madziaryzowanie ludności słowiańskiej. Kroacja i Slawonia, acz do korony węgierskiej przydzielona, ma Sejm swój osobny i własną autonomię — i ta jeszcze może jakokolwiek opierać się temu systemowi; reszta zaś słowiańskiej ludności wcielona zupełnie do Węgier i wysyłająca posłów tylko do parlamentu węgierskiego, w urzędach, szkołach i we wszystkich swoich stosunkach musi, chcąc nie chcąc, ulegać prądowi gwałtownego madziaryzowania.

Dziwna rzecz zaprawdę, że Węgry wolność w ten sposób pojmują, że ona ich tylko wyłączną ma być własnością, i w narodowościach innych nie szanują tej odrębności, o którą dla siebie z takim chwalebnym dopominali się zapałem.

Czy ten system obecnego rządu węgierskiego zdoła wynarodowić około 5 miljonów Słowian do korony św. Szczepana należących, słusznie wątpić można, a czy on w obecnem politycznem położeniu jest roztropnym, i czy kiedyś znacznej nie przyniesie szkody, nie trudno osądzić.

Ale na tem nie koniec. Jeżeli obecny rząd błądzi przyjąwszy system przez cały świat dziś potępiany, to znowu i opozycja przeciw temu rządowi popełnia błąd jeszcze większy, mogący bardziej zachwiać stanowisko Węgrów.

Opozycja węgierska dzieli się na dwa odcienie. Skrajna opozycja czyli tak zwani Kossutowcy, przeciwni są dualizmowi, a raczej wszelkiej spólności spraw korony węgierskiej z Austrją, i żądają, aby między Austrją i Węgrami była co najwięcej unja personalna, tj. jeden spólny władca. Umiarkowańsza opozycja wprost tego nie wypowiada, ale ostatecznie do tego samego dąży. Wyraźnie oświadcza ona to tylko, że Tisza dla niej się przestarzał, że stracił wszelki szacunek, i ona dlatego żąda, aby się od steru usunął. Ale takie oświadczenia są parlamentarną nielogicznością. Tisza ma większość w parlamencie, rządom jego sama opozycja nie zaprzecza, że się przyczyniły do uporządkowania finansów państwa, do niedawna zbyt skołatanych, a już te tylko dwie rzeczy dowodzą, że Tisza ani szacunku u większości narodu nie stracił, ani się nie przestarzał. Za tą nielogicznością parlamentarną poszła w dalszym ciągu opozycyjnej walki — parlamentarna nieprzyzwoitość.

Opozycja bowiem, nie chcąc otwarcie przyznać się do „kossutyzmu“, a nie mogąc prezesa ministrów zwalczać argumentami, starała się, zwłaszcza w czasie ostatniej sesji, obalić go tak zwaną opozycją obstrukcyjną. Polega ona na tem, że opozycja w parlamencie krzyczy, kaszle, stuka, puka i używa najprostszych i najbardziej ordynarnych wyrazów, zwłaszcza ilekroć razy zabiera głos sam prezes ministrów. Opozycja obstrukcyjna staje się w ten sposób opozycją gminną i uliczną, która do parlamentu przeniesiona, podkopuje powagę tej instytucji, a samym opozycjonistom tego rodzaju, nie przynosi zaszczytu.

Pominąwszy jednak tę okoliczność, interpelacje w czasie ostatniej sesji, w sprawie obywatelstwa Kossuta i w sprawie rozdawania orderów wniesione, wskazują jasno, że i umiarkowana opozycja zdąża do jednego celu z opozycją skrajną, tj. do rozszerzenia dualizmu, a raczej do jego obalenia, aby na miejsce tegoż postawić luźną unię personalną.

Ponieważ zaś wszelkie gwałtowne wstrząśnienia i odmiany ustroju Austrji, w obecnem położeniu politycznem, muszą być uważane za osłabienie mocarstwowego stanowiska Austrji, przeto skrajni opozycjoniści tak czescy, o których mówiliśmy niedawno, jak i węgierscy, pod pozorem wybujałych aspiracyj narodowych, pracują na szkodę monarchji a na korzyść białego cara.

*) Ludność Węgier wedle plemion przedstawiała w r. 1875 następujące cyfry: Madziarów 5,413.000, Słowian 4,663.000, Wołochów 2,648.000, Niemców 1,810.000.

Ruch katolicki w kantonie genewskim.

(List „Kurjera polskiego“).

II.

W stolicy.

Genewa nie wielu liczy katolików. Gniazdo kalwinizmu, widoczne nawet w zewnętrznym charakterze starego miasta, tamuje działalność katolicką, o ile tylko da się to pogodzić z republikańską ustawą. Ale katolicy szwajcarscy skupieni w zwartem kółku, świadomi celu a wytrwale do niego dążący, rozszerzają w Genewie z każdym rokiem swą działalność. Dotychczas za mało stosunkowo łączyli się katolicy genewscy z innymi kantonami katolickimi. Od niejakiego czasu ruch ogólny katolików szwajcarskich porwał i koło genewskie, a to głównie w kierunku socjalnym chrześcijańskim z widocznym celem, aby zapanować nad piekącą kwestją socjalną i zwrócić ją na tory religijne.

Wymownym dowodem tego ruchu był właśnie odczyt dra Decurtins p. t.: „Lassalle i Ketteler“. Zestawić działalność słynnego trybuna socjalizmu z pracą biskupa moguckiego, było rzeczywiście zadaniem nie łatwem. Łatwo zrozumieć, że odczyt ten zainteresował wszystkie warstwy inteligentne Genewy. Odczyty odbywają się tu, jak i we Francji późnym wieczorem. Wstęp na odczyty popularne jest tu bezpłatny. O godz. 9-tej wieczorem, w niedzielę 8-go grudnia, obszerna sala Kasyna św. Piotra była przepełniona. Sama publiczność starczyła za wstęp do odczytu. Robotnicy w bluzach, młodzi czeladnicy, obok nich wykwintni „surdutowcy“ — zasiedli w ławkach. Twarze niektórych robotników, godne Rembrandtowskiego pędzla, wyrażały to troskę codzienną, to zaciekłość stronniczą, to cierpienia moralne i walkę straszną o kawałek chleba. W ciemnym kącie sali dostrzegłem dwie czarno ubrane, zawoalowane panie. Na trybunę wystąpił młody brunet o śmiałych, swobodnych ruchach. To pan Teodor de la Rive, potomek jednej z najstarszych rodzin francuzkich, zajmujący się szczerze, gorąco kwestją socjalną. W pięknej francuzczyznie, jasno i dobitnie określa cel przybycia dra Decurtins, wyłuszcza różnice między socjalizmem katolickim a socjalizmem rewolucyjnym. Żałuję, że nie mogę dosłownie powtórzyć tych szczerych, śmiałych słów, które okrzyczaną u nas kwestję socjalną postawiły jasno, sformułowały dobitnie w duchu katolickim.

Po nim przystąpił dr. Decurtins do właściwego odczytu. Mówił po niemiecku, gdyż robotnicy genewscy przeważnie z niemieckich kantonów Szwajcarji pochodzą. Nie krępowany w słowach, gdyż mówi najswobodniej po niemiecku, rozwinął Decurtins całą potęgę swej wymowy, którą poprostu opanowuje słuchaczów. Rozumiem, że tak musieli mówić trybuni ludowi wszelkich czasów i narodów. Nie dając chwili wytchnienia ani sobie, ani słuchaczom pośpiesznie naszkicował bjografją Lassalla, uznając w nim inicjatora ruchu socjalistycznego w Niemczech. „Jeżeli, mówił, ruch ten doprowadzi kiedykolwiek do rezultatów praktycznych, będzie to wyłączną zasługą Lassalla.

„Lassalle nie wynalazł wprawdzie nowych idei, ale dawne doktryny on pierwszy uprzystępnił, objaśnił, a zagmatwane idee Marxa przyodział w jasne, zrozumiałe słowa.

„Broniąc się przed trybunałem pruskim, Lassalle oskarżony o podbudzanie mas robotniczych, przytaczał powagi prawnicze i filozoficzne, które zgodnie z nim pojmowały kwestję socjalną. Jako największy argument swej obrony przytoczył Lassalle imię człowieka, który według jego własnych słów był „równocześnie sługą i księciem Kościoła, mężem uważanym za świętego przez katolików prowincji nad Renem“. Lassalle zasłaniał się biskupem moguncki, Kettelerem. Emmanuel Ketteler ma swoją kartę w dziejach socjalizmu. Autor ważnego dzieła: „Chrystjanizm i kwestja robotnicza“ w wielu punktach doszedł do zgodnych z Lassallem rezultatów. Nie było to ani umyślne, ani przypadkowe. Ketteler doszedł do kwestji socjalnej po studjach głębokich nad św. Tomaszem z Akwinu. Wobec nowych pojęć o własności i o pracy uczony biskup wykazał, jak nie przestarzałe są pojęcia Kościoła o kapitale i robotniku.

„Broniąc zasad Lassalla o wynagrodzeniu, Ketteler domagał się unormowania pracy dzieci, ograniczenia pracy kobiet i przestrzegania niedzielnego wypoczynku. Biskup moguncki chciał w robotnicze koła wnieść nieśmiertelne zasady moralności katolickiej. Wszelako w dwóch punktach stwierdzał Ketteler zawsze dobitnie różnicę między katolicyzmem a socjalizmem dotychczasowym. Te dwa punkta, to: pojęcie własności i rodziny.

„Jeśli jednak dwaj tak rozmaicie kształceni ludzie, jak Lassalle i Ketteler, mogli dojść do tylu zgodnych zapatrywań, to kluczem tej zagadki jest zdaniem Decurtinsa, wielka miłość sprawiedliwości, która obu tych mężów zagrzewała do pracy. Ketteler śmiało, bez uprzedzeń, obaw i podejrzeń zbliżył się do kwestji socjalnej i szukał w Kościele lekarstwa na jątrzącą się ranę społeczeństwa. Lassale, z drugiej strony, nie bał się tych ludzi, którzy wedle słów Mirabeau, „noszą szkaplerz i różańce“. Aż do pewnej granicy katolicyzm i socjalizm mogą iść, zdaniem mowcy, razem, mogą przyśpieszyć pokojowe załatwienie sprawy tyle ważnej; jeśli zaś jest jaki kąt w tym świecie, gdzie może się dopełnić unia katolicyzmu i socjalizmu, to chyba w naszej drogiej a swobodnej Szwajcarji“. Temi słowy zakończył dr. Decurtins swoją mowę raczej, niż odczyt. Co uwagi godne, że tak różnorodne zgromadzenie, z przewagą stanowczą socjalistów, przyjmowało liczne ustępy tej mowy ogłuszającemi oklaskami. Co prawda, część mowy dotycząca Lassalla była oklaskiwaną częściej — przy ocenianiu zasług Kettelera oklaski były rzadkie, ale nie było ani jednego protestu, co jest trjumfem nie małym. Znaczy to bowiem, że nawet skrajni socjaliści uznali tę prawdę, że jeżeli zkąd, to od Kościoła katolickiego może kwestja socjalna oczekiwać skutecznego i rychłego rozwiązania.

Po ukończeniu odczytu zabrał jeszcze głos ksiądz Blanchard, dyrektor Kółka katolików Niemców w Genewie, i w wymownych słowach dziękował Decurtiusowi za gorliwą służbę Kościołowi katolickiemu i sprawie robotniczej.

Zestawiając te dwa objawy ruchu katolickiego w kantonie genewskim, widząc młodzieńczy zapał dla sprawy katolickiej na wsi, poważne roztrząsanie kwestji socjalnej na tle religijnem w mieście, nabiera się wielkiego uszanowania dla pracy i zabiegów kół katolickich Genewy. Jestto pełna energji i zapału *ecclesia militans* w najpiękniejszem znaczeniu tego słowa.

—*ll*—

Rada państwa.

Na końcu 356 posiedzenia Izby poselskiej wniósł p. Zallinger i towarzysze następującą interpelację do prezesa ministrów: „Z katolickiego stanowiska nie można pochwalić tego, gdy na miejscach poświęconych i przy uroczystościach religijnej służby Bożej głos zabierają świeccy ludzie; jeżeli zaś przy pogrzebach wygłaszane bywają mowy, które wyraźnie piętno antichrześcijańskich zapatrywań na sobie noszą i przybierają wyraz nieprzyjaznej dla Kościoła manifestacji, to wobec takiego postępowania nie wolno nam milczeć. Przy pogrzebie (Anzengrubera), który niedawno się odbył, urządzono taką nieprzyjazną demonstrację przeciw Kościołowi. Jako katolicy uroczyście przeciw takiemu wyszydzaniu naszych najświętszych uczuć protestujemy. Kto może i chce być po katolicku pochowany, równie jak pozostali po nim muszą się do przepisów Kościoła zastosować. Kościół może sam wprawdzie zaradzić temu, ażeby pogrzeb kościelny nie dawał sposobności do objawów wierze nieprzyjaznych i państwo nie powinno się mięszać do czysto kościelnych spraw; mamy jednakże prawo żądać od świeckiej władzy, aby broniła wolności Kościoła i wolności naszego sumienia przeciw nieprawnym zamachom. Dając rządowi sposobność, aby odpowiadając rychło na tę interpelację, zaznaczył swoje stanowisko wobec zgorszenia przy wspomnianym pogrzebie wywołanego, stawiamy pytanie: Co zamierza prezes ministerstwa zarządzić ze swej strony, aby nieprzyjazne wierze i antichrześcijańskie demonstracje przy pogrzebach chrześcijańskich miejsca nie miały?“

Dla wyjaśnienia rzeczy dodamy, że przy pogrzebie Anzengrubera wyrwał się niejaki Ganghofer, członek tow. żydowsko-dziennikarskiego *Concordia*, z mową, w której w sposób panteistyczny przemawiając, wprost przeczył nieśmiertelności duszy i uwłaczał wierze katolickiej.

(Posiedzenie 357 Izby poselskiej).

Prezydent Smolka otwiera posiedzenie o godzinie $11^1/_2$. Na ławie ministrów: Taaffe, Prażak, Bacqnehem, Dunajewski, Gautsch, Schönborn. Galerje przepełnione. W loży Izby panów zasiedli br Ziemiałkowski, br. Königswarten, hr. Harach i ks. Windischgrätz.

Skoro minister prezydent usiadł na swem miejscu i wyjmując papier z zanadrza położył go przed sobą, otoczyli go w koło deputowani, zwłaszcza Polacy i Czesi.

Po odczytaniu kilku nadesłanych do Izby poselskiej pism mniejszej wagi, zabrał pierwszy głos minister prezydent Taaffe i przemówił w te słowa:

„Na posiedzeniu Wys. Izby poselskiej z dnia 3 grudnia b. r. wystosowali do mnie jako do prezesa ministrów, posłowie dr. Plener i towarzysze interpelację i postawili takie dwa pytania: 1) Jakie stanowisko zajmuje rząd wobec tych prawno-państwowych żądań, które w uchwałach Sejmu czeskiego z dnia 9 listopada b. r. są wyrażone; czy nie uważa się rząd obowiązanym przeciw tym żądaniom, które zagrażają podstawom państwa, wystąpić z wszelkim naciskiem? 2) Czy rząd zawsze jeszcze poczytuje to za dopuszczalną rzecz, ażeby wobec uprawnionych żądań Niemców w Czechach zajmować stanowisko odmowne?

„W odpowiedzi na te oba pytania mógłbym się ograniczyć, zwracając uwagę na to, że uchwała Sejmu czeskiego z dnia 9 listopada b. r., mocą której nad znanym wnioskiem dr. Juljusza Gregra, Sejm przeszedł do porządku dziennego, nie mógl dać rządowi powodu, aby swe stanowisko w szczególny sposób zaznaczał. Tak samo mógłbym dać wyraz powątpiewaniu, czy powołani konstytucyjnie do prac w czeskim Sejmie mają prawo swoje wątpliwości prawno-państwowe wobec uchwał Sejmu, nie w Sejmie ale w reprezentacji państwa podnosić. (Bardzo słusznie! z prawicy). Mimo to mam zaszczyt na postawione mi pytania odpowiedzieć jak następuje:

„O ile w uwagach, poprzedzających uchwałę Sejmu czeskiego z dnia 9 listopada b. r. wypowiedziane jest tylko życzenie zmiany istniejącej konstytucji, nie ma powodu uważać tych uwag jako dążności, któreby podstawom państwa zagrażały. Wszakże konstytucyjne prawa były kilkakrotnie, a mianowicie w r. 1867 i 1873 zmieniane, a Sejm czeski w tych uwagach wskazał także tę prawną t. j. konstytucyjną drogę.

„Jeżeli w ten sposób stwierdziłem, że *zmiany w konstytucji na drodze ustawodawczej, jeżeli dobro państwa tego wymaga i na to zezwala, konstytucyjnie nie mogą być wykluczone*, to musi jednakże rząd wypowiedzieć to otwarcie, że obecny interes państwowy wymaga teraz tego przedewszystkiem, ażeby rozwój i postęp odbywał się spokojnie na podstawie obowiązującej konstytucji, a chwila obecna nie jest stósowną do traktowania kwestyj konstytucyjnych.

„Dlatego rząd nie ma zamiaru stawiać wniosku zasadniczych zmian konstytucji i stojącej z tem w związku koronacji Jego Cesarskiej Mości.

„Nie mogę też pominąć tego, że tu z zadowoleniem zaznaczę, jako i Sejm czeski w swej uchwale z dnia 9 listopada b. r. w powodach do uchwały dołączonych, w patrjotycznem i słusznem uwzględnieniu politycznego położenia to samo zdanie wypowiedział.

„Na drugie w przytoczonej interpelacji zawarte pytanie, mogę z całą stanowczością tylko o tyle odpowiedzieć, że rząd nigdy tego za dopuszczalne nie uważał i dziś za dopuszczalne nie uważa, ażeby zajmował stanowisko odmowne wobec życzeń, zgodnych z interesem państwa i ustawami zasadniczemi któregokolwiek szczepu narodowego w którymkolwiek kraju. Tyczy się to oczywiście i uprawnionych życzeń Niemców w Czechach; jest też to przedmiotem nieustannej troski rządu, ażeby uprawnionym życzeniom Niemców w Czechach równomiernie z życzeniami Czechów zadosyć uczynić.

„Co się zaś tyczy możności dania wyrazu tym życzeniom Niemców w Sejmie czeskim, to przez nowe rozpisanie wyborów dano do tego możność wszystkim kołom ludności“. (Brawo! z prawicy; śmiech na lewicy).

Pos. dr. Plener żąda otwarcia dyskusji nad tą odpowiedzią, ale wniosek ten upada 143 głosami przeciw 114. Za wnioskiem Plenera głosowała lewica, klub Coroniniego, młodoczesi i pos. dr. Leinbacher.

W Izbie poselskiej zapanowało po tej odpowiedzi wielkie poruszenie umysłów, wskutek którego dalsza rozprawa nad regulaminem dla służby morskiej nie budziła zajęcia i nie zawierała też nic ciekawego. Uchwalono dalsze paragrafy, określające kwalifikacje żeglarzy, składanie egzaminów kwalifikacyjnych i t. p.

Krwawa wyprawa.

O wyprawie włoskiej do starożytnej Etjopji, zwanej dziś Abisynją, mówi się dość często z konieczności, mówi się też o poselstwach różnych abisyńskich carzyków do Rzymu, o prezentach króla Humberta dla Menelika, o owym tronie, który stolarze rzymscy wypiętrzyli tak wysoko, że biedny władca Szoa będzie musiał na pomieszczenie jego budować nową salę...

Mówi się o tem, ale sprawa cała nie jest dość dla ogółu jasną, należy ją zatem w krótkim zarysie ogarnąć.

Dla czego Włochy zapragnęły etjopskich wybrzeży, dla czego dobijają się nad całym krajem wyłącznego protektoratu, dla czego takim nakładem ludzi i pieniędzy okupiły zajęcie Massawy, jedynego naturalnego portu dla morskiego handlu?

Gnała ich w tym kierunku grasująca w całej Europie kolonizacyjna febra, różniąca się od „influenzy“ tem tylko, że ta napastuje wszystkich, tamta zaś trzęsie tylko wielkopaństwowymi ministrami.

Od czasu gdy p. Crispi dopuszczony został do towarzystwa wielkich panów, nie mógł się oprzeć zapadnięciu na modną chorobę, choć na koszta kuracyjne braknie mu pieniędzy. Ale trudna rada: „sprzedam pas i buty, ale za to zagram Abisynji w dudy“. Tak powiedział p. Crispi i tak zrobił.

Wprawdzie jedną wyprawę wyciął mu w pień Ras Alula, drugą spiorunowały choroby, trzecią sfuszerował naczelnie dowodzący; wprawdzie doznało się wielu zawodów i grubych nieprzyjemności, ale p. Crispi uparł się i doczekał szczęśliwej chwili...

Na początku b. r. naczelny władca Abisynji (Negus-Negesti), Jan było mu na imię, popadł w wojnę z Mahdystami i poległ, niezostawiając legalnych potomków. Ztąd sprzątnęły Włochy dwie ważne korzyści: w Abisynji rozprzęgła się jedność władzy i kierunku, nadto zaś wynikły wewnętrzne zatargi. Dzięki obu tym okolicznościom Włochy zawładnęły Massawą, a nie znajdując poprzedniej siły oporu, zdołały się znośnie usadowić.

Abisynja obejmuje 6.000 mil kwadratowych przestrzeni i 3 do 4-ch miljonów ludności, wyznającej przeważnie chrześcijanizm obrządku wschodniego. Ustrój jej wewnętrzny — o ile o ustroju mowa być może — jest feodalno-federalistyczny, przypominający konstytucję państwa niemieckiego z epoki największego rozbicia w wiekach średnich. Na czele stoi *Negus-Negesti* (król królów), pod nim zaś mnóstwo feudalnych baronów *(Ras)* i wazalów tychże *(Dedżasz)*. Najpotężniejniejszy z pierwszych, Menelik, władca południowej prowincji Szoa, jeszcze za życia Negusa Jana rozpoczął kokieterje z Włochami. Gdy zaś ten padł w bitwie z Mahdim, Menelik otwarcie sprzymierzył się z Włochami i celem zostania przy ich pomocy Negusem, jął wojować współzawodników.

I zwojował wszystkich za wyjątkiem Ras Aluli i Ras Mangaszy, naturalnego syna Negusa Jana, którzy skutecznie opierali się aż do dni ostatnich i zapierali mu drogę do świętego miejsca Axum, w którem Negus musi być namaszczonym, jeżeli chce być poczytanym za prawowitego władcę.

Menelik zawarł formalne przymierze z Włochami, wysłał poselstwo do Rzymu, dostał tam pożyczkę 4-ry miljony franków i ów tron olbrzymi... Ale droga do Axum była ciągle zaparta. Ras Alula i Ras Mangasza nietylko trwali w oporze, ale zajęli prowincję Tigreh i wzięli szturmem miasto Aduę pod Axum, wycinając w pień oddanych Menelikowi jej obrońców.

Pośrednictwo włoskiego jenerała Baldissera nie powiodło się, oporni bowiem Rasowi, warunki uznania Menelika uważali za zbyt twarde...

Wrócono do oręża i wojsko Menelika z wojskami Rasów stanęło oko w oko.

Była to chwila dla Włochów niezmiernie ważna. Całe siły stron obu zetrzeć się miały; gdy Menelik ulegnie, przeciwnicy jego upojeni tryumfem wpadną na słabe siły włoskie i raz jeszcze ryzykowna wyprawa utonie w morzu. Wyczekiwano z wielkim niepokojem. Przypominano sobie, że Ras Alula wyciął już raz wojska egipskiego khedywa Izmaila-baszy, wysłane na podbój Abisynji. Strach wytrzeszczył wielkie oczy...

Nareszcie przed kilku dniami przyszło do walnej bitwy i — o gwiazdo p. Crispi — wojska Rasów zostały na głowę pobite.

Tak przynajmniej opiewają rzymskie depesze.

Czy Menelik stanął w Axum i został Negusem? czy porażka Rasów jest istotnie zupełną?

To pytania nader ciekawe, na które rychło znajdzie się odpowiedź.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Parlament niemiecki przed samem odroczeniem załatwił trzy wnioski posłów katolickich, które resztki kulturkampfu usunęły. Ciekawą była pod każdym względem dyskusja nad temi wnioskami, a zwłaszcza nad pierwszym, tyczącym się uwolnienia od wojska teologów. Należy bowiem dodać, że protestanci sprzeciwiali się temu wnioskowi, a to na tej podstawie, że ich kandydaci na pastorów chętnie w wojsku służą i uważają to za pożyteczne dla swego doświadczenia a nieszkodliwe dla swego powołania. Przy dyskusji tedy nad tym wnioskiem, postawionym przez bar. Huenego, katolika, po uzasadnieniu go przez wnioskodawcę, zabiera głos p. *Kleist*, protestant, i przyznając, że duchowieństwo powinno walczyć bronią ducha a nie mieczem, twierdzi przecie, że służba wojskowa i klerykom przydać się może; że nawet stosunek do parafjan tych, którzy w wojsku służyli, przez to się staje łatwiejszym. Chciałby tylko, żeby teologowie nie dłużej służyli jak pół roku. Tu się zaczęła szermierka nieco gorętsza.

Reichensperger wykazuje, jak źle jest, że protestancka większość rozstrzyga tutaj w sprawach czysto katolickich. Żądamy tylko uznania praw naszych. Ksiądz katolicki służy także na wojnie, idąc na pole bitwy i do lazaretów. Żądamy, żeby żołnierze nie marli jak psy, jak się wyraził francuzki minister wojny, p. Cissey. Szkoda tego prochu i tych kul, któremi strzelają młodzi teologowie.

Delbrück z partji cesarskiej, uznaje jedne i drugie powody za słuszne, ale korzysta z widocznie natchnionej agitacji teologów ewangielickich, gdzie ci teologowie protestują przeciwko dawniejszym przywilejom niesłużenia we wojsku. Niech tedy służą tak jak i drudzy, niech wszyscy równo bronią ojczyzny i równo dźwigają ten ciężar.

Kulemann liberalny, powiada, że właściwy ksiądz na wojnę nie chodzi, a słuchacz teologji nie jest księdzem, więc może służyć.

Następnie przemówił *Mycielski Ludwik* w te słowa: „Jeżeli po gruntownych wywodach p. Huenego jeszcze żądałem głosu, to stało się głównie dlatego, że my Polacy chcemy zaznaczyć, iż wniosek powyższy uważamy nietylko w naszych stosunkach pożądanym, ale nieodzownie koniecznym.

„W uzasadnieniu wniosku powiedziano słusznie, że liczba księży się zmniejsza. A jeżeli tak się dzieje w całych Niemczech, to u nas w daleko większej mierze a mianowicie z tego powodu, ponieważ ustawa z dnia 29 kwietnia 1887 r., która pozwala kongregacjom, mianowicie oddającym się pomocy w pełnieniu obowiązków kapłańskich, na osiedlanie się w państwie niemieckiem, na djecezje chełmińską, gnieźnieńską i poznańską, jeżeli nie *de nomine* to z pewnością *de facto* nie została rozciągniętą. Temu wzmagającemu się ciągle jeszcze brakowi księży nie zapobiegło pozwolenie osiedlania się, udzielone kongregacjom, które od roku 1875 były wydalone, ani bardzo opóźnione otwarcie seminarjum duchownego w Poznaniu.

„Jak wielkim jest ten brak istotnie, mogę dowieść liczbami. W djecezji chełmińskiej znajduje się np. 627.900 katolików, a potrzeby ich duchowne zaspokaja 370 świeckich duchownych, przypada więc w ten sposób jeden ksiądz na 1699 dusz. Gorzej jeszcze przedstawia się ten stosunek w djecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Katolików znajduje się w niej 1,121.700, księży zakonnych nie ma wcale, a licząc razem z kanonikami, profesorami i innymi dygnitarzami jest księży ogółem 630, tak, że na jednego księdza włączuie z dygnitarzami przypada 1777 dusz. Złemu temu ma do pewnego stopnia zaradzić otwarcie seminarjum w Poznaniu, ale należy studja młodym seminarzystom ułatwić, ile że seminarzyści często w późniejszym już wieku do seminarjum wstępują. Walczyć oni muszą z trudnościami, jakie im sprawia język niemiecki w gimnazjach i dla tego później od innych dostają się do seminarjum. Studja zaś same, przygotowania do przyjęcia święceń kapłańskich nie dadzą się, jak to co dopiero pięknie wywodził p. dr. Delbrück, pogodzić a przynajmniej nie zawsze dają się pogodzić z obowiązkiem służby wojskowej. Daną być winna alumnom możliwość wejścia w siebie zdala od światowych rozrywek, jako też zbadania ich przez przełożonych, czy godni są wysokiego urzędu kapłańskiego, jakiemu się zamierzają poświęcić.

„A wierzcie mi, moi panowie, że karność wojskowa nie jest surowszą od karności, jakiej podlegają alumni ze strony swych przełożonych, a panującej w seminarjum karności nie może zastąpić dyscyplina i porządek wojskowy. Dla tych wszystkich powodów my Polacy wniosek p. Huenego powitaliśmy z radością i za nim będziemy głosowali". (Brawa na ławach Polaków).

Windthorst powiada, że nie chodzi mu o samych katolików, lecz o wszystkich teologów, chociaż niektórzy teologowie demonstracyjnie przeciwko temu protestują. „Ja nie wiem — powiada Windthorst — czy mustra rekrutów zbawiennie wpływa na wychowanie młodego księdza. Kto chce, niech służy, albo niech przełożeni nakażą służyć komu chcą; nie chcemy tylko, żeby większość protestancka rozstrzygała o potrzebach mniejszości katolickiej według swojego widzimisię". — Tu skończyło się pierwsze czytanie, a posypały się różne wnioski mające na oku tylko katolików.

Huene obstaje przy swojem.

Richter wykazuje, że wojsko potrzebuje lekarzy, księży i aptekarzy, że przeto ci mogą być od służby zwolnieni.

Kleist zezwala na uwolnienie katolików z początku na 10 lat. Ostatecznie zgodziły się stronnictwa o tyle, że pierwotny wniosek Huenego przeszedł 127 głosami przeciwko 111, a więc tylko 16 głosami większości.

Nie wszyscy Polacy byli na sesji i przy głosowaniu, chociaż ich o to prosili i Windthorst i Koło polskie, że więc zwycięztwo dobrej sprawy mocno się chwiało i że szczęście wielkie, iż wniosek przeszedł mimo ich nieobecności.

Za wnioskiem głosowali: centrum, Polacy, część konserwatywnych, część wolnomyślnych, kilku cesarskich i kilku liberałów.

Drugi wniosek stawił *Windthorst*, mający na celu skasowanie uchwały z 4-go maja 1874 roku, która mówi, że nie wolno duchownym sprawować urzędu duchownego, jeżeli ci nie dopełnią warunków przez rząd przepisanych i że można ich wygnać z kraju. Ten wniosek przyjęto prawie jednomyślnie już po kilka razy, tylko, że Bundesrath zawsze go odrzucał. Rzecz dziwna, że wszystkie katedry biskupie już obsadzone, biskupi sami Niemcy i patrjoci niemieccy nawet, a ustawa jak mur niewzruszona.

Tą razą mówcy wszystkich stronnictw wyrażają zgodność swoją z wnioskiem Windthorsta, jak gdyby na wyścigi.

Książe *Ferdynand Radziwiłł* dziękuje też mówcom w imieniu Polaków.

Tu *Singer* socjalista dowcipnie się pyta: Kiedy się panowie tak zgadzacie, któż więc właściwie rozpoczął ową walkę kulturną? Chociaż więc centrum głosuje przeciwko nam socjalistom, to my jednak będziemy za Windthorstem, bo nie chcemy ustaw wyjątkowych.

Trzeci wniosek odnosił się do kolonij niemieckich. *Windthorst* żąda całkowitej wolności i misjonarstwa na tychże ziemiach.

Tu rozpoczęła się mała dyskusja przeciwko misjom. W końcu jednakże przechodzi wniosek Windthorsta, ale bardzo już słabą większością, to jest 116 głosami przeciwko 109.

W ogóle przeto powiedzieć można, że ubiegły czwartek był dla katolików niemieckich bardzo pomyślny.

Boulanger.

Z powodu uznania za ważny wyboru swego przeciwnika Joffrina, wydał Boulanger, zwany dziś pustelnikiem z Jersey, manifest, w którym oświadczając, że postępowanie rządu, Izby, senatu i sądu wobec niego było nielegalne, protestuje przeciw wszystkim zarządzeniom tychże. Dalej wypowiada, że chce stanąć w obronie najwyższej władzy ludu i powszechnego głosowania, a zwrócić Francji prawdziwą demokratyczną republikę. Czy jednak ten manifest znajdzie odgłos we Francji, jest bardzo wątpliwem, gdyż nawet dzienniki, które pierwej stały po jego stronie, opuściły stanowczo jenerała.

Bądź co bądź uznanie wyboru Joffrina za ważny, jest ciekawym w parlamentaryzmie wypadkiem. Joffrin miał bowiem wobec Boulangera znaczną mniejszość głosów; ponieważ jednak głosy na Boulangera oddane, uznano za nieważne, więc Joffrin, który był w mniejszości, uznany został posłem.

Neutralność Turcji.

Wiadomo z praktyk dyplomatycznych, że gdy jedno państwo stara się drugie pozyskać, prawda nie wychodzi nigdy na jaw, lecz często każe na siebie długo czekać. Kiedy cesarz Wilhelm zrobił wycieczkę do Stambułu, aby padyszacha podbić urokiem swojej siły, wtedy nie wątpiliśmy ani na chwilę, że Abdul Hamid nie da się wciągnąć do przymierza, gdyż na tem mógłby wyjść najgorzej. Nie spodziewaliśmy się jednak, że już przypuszczenia nasze zostaną wkrótce potwierdzone ze strony urzędowej. Oto stambulski dziennik *Tarik*, otrzymujący informacje wprost z W. Porty, umieścił artykuł o celach trójprzymierza, w którym te słowa znajdujemy: „Rosja dokłada starań, aby o ile możności osłabić trójprzymierze i w tym celu będzie podnosiła trudności w kwestjach, które bezpośrednio nie tyczą się tych państw. Wschodnie państwa znajdują się jednak w stanie zupełnego spokoju, a dzięki roztropnemu postępowaniu rządu sułtańskiego, nie potrzebują się one lękać łakomstwa sąsiadów. Jeśliby wojna wybuchła, natenczas Turcja, *dzięki odpornemu stanowisku, mogłaby najłatwiej swoją neutralność zachować*". — Chyba wyraźniej nie było można odpowiedzieć, że cesarz Wilhelm w Stambule nic nie wskórał.

Z Hiszpanji.

Zmiany w gabinecie hiszpańskim mają nastąpić po Bożem Narodzeniu. Mają one na celu pojednanie rządzącego stronnictwa liberalnego z grupami, które bronią ceł ochronnych, tudzież z jenerałem Lopez Dominguez. Ministerstwo wojny objąć ma jenerał Bermudez Reina, ministerstwo kolonij Senor Maura. Sagasta zamierza pozostawić tylko dwóch swoich teraźniejszych kolegów: markiza Vega de Armijo i Sennora Becerrę. Tak zmieniony gabinet przedstawi Kortezom budżet i reformę wyborczą.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Berlin. — Z nowym rokiem zacznie tu dwa razy tygodniowo wychodzić pismo polskie p. t.: *Prawda*.

* Rzym — X. prałat Władysław Zaleski, który towarzyszył wysłańcowi papieskiemu mgr. Agliardi do Indyi, a Ruffò Scilla do Londynn, został mianowany radcą nuncjatury w Paryżu.

* Ameryka. — O p. Leonie Schulzu, znanym wiolonczeliście, dziecku poznańskiem, rozpisuje się z wielkiemi pochwałami wychodząca w Bostonie *Post*, gdzie p. Schulz wystąpił w koncercie.

KURJER LWOWSKI.

* Do *Dziennika Pol.* ze Skałatu donoszą, że w tych dniach przytrzymał w Podwołoczyskach rewizor policyjny jednego z włościan, powracającego z Kijowa. Po przeprowadzonem dochodzeniu pokazało się, że włościaniu ów powraca od „otca" Naumowicza i że wiezie manifesty od niego do różnych gmin, jakoteż listy do rozmaitych osób. Przy rewizji znaleziono wspomniane papiery. Otiec Naumowicz wychwala w tych pismach postępowanie Rusinów w Sejmie i obiecuje zapomogę w pieniądzach dla dotkniętych nieurodzajem, albowiem jakkolwiek „cesarz austrjacki jest dobrym i hojnym, to na tyle klęsk nieurodzaju zaradzić nie może i że tylko na pomoc Rosji oni liczyć mogą". Naumowicz zapewnia, że nie bawem uda się w tej sprawie do Petersburga.

* † Zmarł tu Edward Raczyński, należący do starszej generacji malarzy polskich. W ścisłych zostawał stosunkach z Kossakiem Juljuszem, Rodakowskim Henrykiem, ś. p. Andrzejem Grabowskim i Franciszkiem Tepą, złożonym obecnie ciężką niemocą. Śp. Raczyński urodził się we Lwowie 1822 i był jedną z najbardziej typowych jego postaci. Zmarły malował dawniej wiele i z powodzeniem, szczególnie portrety jego odznaczały się dobrą karnacją i trafnością podobieństwa. Kilka prac ś. p. Raczyńskiego znajduje się w Muzeum rapperswylskiem, wiele zaś w domach prywatnych.

* Witołd hr. Wiszniewski, koncepista starostwa w Żółkwi, wstąpił do zakonu OO. Jezuitów i udał się do Starej Wsi dla odbycia nowicjatu.

* P. B., wspaniałomyślny obywatel z Wołynia, ofiarował na założenie we Lwowie domu dla nieuleczalnych chorych 200.000 złr.

* Komisowy skład wyrobów tkackich wzorowego warsztatu tkackiego w Glinianach, otwarty został we Lwowie.

* Skutki ogólnego braku paszy i niesłychanej trudności wyżywienia inwentarza zaczynają się już teraz pojawiać. Mianowicie policja lwowska otrzymała wczoraj doniesienie, że niejaki Mechel Tieger, handlarz bydła, mieszkający za rogatką wulecką, sprzedaje mięso z padliny. Policja zawiadomiła o tem starostwo, które zarządziło odpowiednie dochodzenia

* Niezwykłe samobójstwo popełniła d. 16 b. m. po g. 11 przed południem jakaś nieznana, około 40 lat licząca kobieta, średniego wzrostu, dobrej tuszy, ubrana dość ubogo. Wszedłszy niespostrzeżenie do hotelu przy placu Marjackim, udała się na 3 piętro, otworzyła okno od placu Marjackiego i wyskoczyła na bruk. Samobójczyni znalazła śmierć na miejscu. Prócz 30 ct., nie znaleziono przy zwłokach nic, coby dawało wskazówkę o pochodzeniu i nazwisku samobójczyni.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Sokal. — Dziś dnia 13 b. m. w południe zmarł w Uhrynowie obrz. rz. kat. proboszcz, ks. Bolesław Lipiński, syn słynnego muzyka, w wieku podeszłym. Jako człowiek był nadzwyczajnej zacności i dobrodziej swej rodziny, jako kapłan, wzór dla duszpasterzy.

Dnia 12 ukończyły się wybory do Rady gminnej w Sokalu, stosownie do nowej ustawy organizującej Magistraty w większych miastach kraju. Jak dotąd, partja dotychczasowego burmistrza przepadła a wziął przewagę pierwiastek mieszczański. Jednakowoż mają być wniesione protesty ze strony pierwszej partji, dlatego niewiadomo kiedy wybór burmistrza nastąpi.

Dnia 7 odbył się wieczorek na cześć śp. Adama Mickiewicza, urządzony staraniem Towarzystwa pedagogicznego sokalskiego. Główną zasługę ma p. Bronisław Sokalski, okręgowy inspektor szkół, który zajął się głównie urządzeniem tegoż i wygłosił mowę. Dochód miał być przeznaczony na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli powiatu sokalskiego.

* Turka. — Poseł ruski, p. Teliszewski, zdawał w tych dniach sprawę przed swymi wyborcami. Po przemówieniu posła nastąpiły interpelacje, a jak przy wszystkich niemal ruskich sejmikach relicyjnych, tak i tu nie obeszło się bez borby. Oto obecny na zgromadzeniu ks. Massalski zainterpelował posła, jak stoją rzeczy w sprawie pojednania Rusinów z Polakami. P. Teliszewski odpowiedział, że jak na teraz, o zgodzie mowy być nie może i jako przykład przytoczył znane zajście w Sejmie z p. Romańczukiem. Na to wyjaśnienie zaznaczył ks. Massalski, że i postępowanie p. Romańczuka nie było całkiem prawidłowe. Powstała wrzawa, wśród której nikt już nie miał ochoty ani do interpelacji, ani przemówień, i przewodniczący dla braku materjału zamknął zgromadzenie.

* Biała. Weterynarzem miejskim, za staraniem p. Sperka, referenta spraw weterynaryjnych przy ministerstwie spraw wewnętrznych, został tu mianowany p. Waas z Wiener-Neustadt. Jakkolwiek według konkursu kandydat na tę posadę powinien władać, prócz niemieckiego, językiem polskim, to jednak p. Waasa, nieznającego naszego języka, zatwierdziło namiestnictwo na tej posadzie. Dodać jeszcze należy, że p. Waas, dzięki swoim stosunkom, pobierać będzie pensji 1000 złr. rocznie, zamiast 800 złr., które jego poprzednik otrzymywał.

MIANOWANIA.

* Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy c. i k. sądzie powiatowym w Zaleszczykach, Karola Hodolego prowadzącym księgę gruntową przy c. i k. sądzie obwodowym w Samborze.

Dyrekcja skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych Ferdynanda Karola 2-ga im. Sobolewskiego i Hipolita Wagnera poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi; dalej adjunktów podatkowych: Władysława Matkowskiego, Michała Burkę, Antoniego Łazoraka i Władysława Waltenbergera, kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi; wreszcie praktykantów podatkowych: Sebastjana Nowobilskiego, Jana Bzuchowskiego, Michała Tarsę, Szymona Zająca, Juliana Rudawskiego i Hilarego Iwanowicza, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela, Bolesława Łazarskiego w Juszczynie, stałym nauczycielem cztero-klasowej szkoły etatowej w Tuchowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* † Śmierć uczyniła nowy wyłom w szeregu naszych malarzy, zabierając młodego, a wiele obiecującego rysownika, Władysława Sandeckiego. Zgasł on 16 bm. o godzinie 11 rano, nie doszedłszy dwudziestu lat. Pełen sił i nadziei powrócił kilka tygodni temu z zagranicy, gdzie czas jakiś dla kształcenia się przebywał, kiedy ciężka choroba, z której więcej już powstać nie miał, powaliła go na łoże. Urodzony w Warszawie w r. 1868, Sandecki, jako uczeń

DWA SŁÓWKA.

2) HUMORESKA

przez

Włodzimierza Zagórskiego

(Ciąg dalszy.)

— Uprzejmość pani wprawia mnie w kłopot prawdziwy — rzekłem, aby coś odpowiedzieć.

— Ależ nie! — odparła, śmiejąc się wesoło. — Czynię to we własnym interesie... Podróż wydaje się tak długą, gdy niema nikogo, komuby można dwa słówka powiedzieć... Człowiek potrzebuje towarzystwa, zwłaszcza w strapieniu — dodała z westchnieniem. — Rozmawiając zapominamy o tem, co nam na sercu cięży.

Spojrzałem na nią. Nie widać było strapienia na jej licu. Miała twarz czerstwą, rumianą, ożywioną dwojgiem czarnych wesołych oczu. Usta jej kraśne, mięsiste, wilgotne, zdawały się uśmiechać do życia i pożądać uciechy. Podbródek okrągły i średnia, wcale nierażąca tusza, cechowały kobietę zbliżającą się do czterdziestki — kobietę, która wprawdzie już kosztowała rozkoszy życia, ale jeszcze daleką jest od przesytu. Mówiąc prędko i dużo, szepleniła trochę i zwilżała co chwila usta języczkiem...

— Czy pan daleko jedzie? — zapytała przerywając chwilową ciszę.

— Do Krakowa — odparłem.

— Za interesem?

— Nie pani, mieszkam stale w Krak...

— Niezawodnie z familją? — przerwała mi w połowie słowa.

— Ach nie — rzekłem z westchnieniem. — Nie mam nikogo... Jestem niestety kawalerem!

Poprawiła pulchną rączką grzywkę skwapliwie.

— Niestety? — odparła z uśmiechem. — Zdaje mi się, że niema nic straconego... Jest to nieszczęście, które można zawsze naprawić.

— Nie zawsze... Coraz trudniej... A jak się dojdzie do moich lat, to mimo szczerej ochoty, widzi się, że już zapóźno.

Spojrzała na mnie, przypatrując mi się badawczym wzrokiem.

— Bluźnisz pan — zawołała po krótkim przeglądzie. — Przecież pan niema więcej, niż czterdzieści lat.

— Czter...dzie...ści... pięć! — wycedziłem z naciskiem.

— No i cóż ztąd?... Wielkie rzeczy!... To właśnie najlepszy wiek... Zresztą, nie wyglądasz pan wcale na więcej, jak czterdzieści... Jaka szkoda, że się nie znamy, bobym pana zaraz wyswatała.

Chciałem jej wymienić moje nazwisko, ale mi nie dała przyjść do słowa.

— O, bo ja wielką jestem apostołką małżeństwa. Może dlatego właśnie, żem tak szczęśliwą była w pożyciu z mężem, którego trzy lata temu straciłam — zauważyła z westchnieniem. — Została mi tylko po nim ta oto córeczka... Pójdź tu, moje dziecko, niech cię pocałuję! — dodała z czułością, zwracając się ku dziewczynce.

— Mamo, ciasteczka — rzekło dziecko, ośmielone pieszczotą matki.

— Nie, nie, nie dostaniesz już więcej... Zjadłaś już trzy, to dosyć; jeszczeby cię bolał brzuszek... To brzydko się napierać... Widzisz, ten pan, co tu siedzi, gniewałby się na ciebie, gdybyś się napierała.

Dziewczynka spojrzała na mnie szeroko otwartemi oczyma.

— Ot lepiej połóż się spać — ciągnęła dalej matka, podkładając dziecku poduszkę pod głowę. — Śpij moje dziecko, śpij — tłumaczyła onieśmielonej. — Ten pan cię za to pochwali.

— Dobra to, posłuszna dziecina — mówiła dalej, zwracając się ku mnie. — Cóż, kiedy to takie jeszcze małe!.... Ani to człowieka zrozumie, ani to z tem pogadać... A to tak ciężko, tak tęskno żyć na świecie samej, utraciwszy takiego przyjaciela... Pan musiał mojego męża znać — dodała z zapytaniem w oku.

— Jak godność? — odparłem.

— Winnicki, Tadeusz Winnicki. Był urzędnikiem w towarzystwie kredytowem ziemskiem.

— Nie, nie miałem tej przyjem...

— Ach panie, co to był za człowiek — przerwała mi z żywością. Jak go żałowali wszyscy ci, którzy go znali. Jak on dbał o mnie; to prawda, że i ja o niego dbałam, odgadując wszystkie jego myśli.

I zaczęła mi opowiadać o swym nieboszczyku mężu i o tem, jak mu dogadzała, piekąc dla niego ciasteczka i smażąc konfiturki, które miał lubić namiętnie. Wkrótce dowiedziałem się, że jej mąż zostawił kamienicę na Długiej, na której posag jej został zabezpieczony, że się o jej rękę starało kilku młodych ludzi, że im dała odkosza, bo dzisiejsza młodzież ma tylko „fiu-fiu" w głowie, i że gdyby się ostatecznie namyśliła wyjść za mąż, to chyba tylko za człowieka poważnego, za takiego, któryby mienia jej nie strwonił, a umiał ją kochać i szanować.

— Dlaczego mi ona mówi to wszystko? — pomyślałem. — Znamy się dopiero dwadzieścia minut, a ona mnie wtajemnicza we wszystkie swe stosunki... Przecież to nie bez kozery!

Spojrzałem na nią, pokręcając wąsa. Przypatrywała mi się z nietajonem upodobaniem.

— Hm, dziwna kobieta — tak dalej pomyślałem. — Gadatywus co prawda, ale to nic nie szkodzi. Lubię, jak mi kto nad uszami terkocze, zwłaszcza, jeżeli ten ktoś jest kobietą i szepleni. Człowiek wtedy nie potrzebuje nic myśleć; patrzy tylko jak ten języczek chodzi, i słucha... *(C. d. n.)*

szkoły rysunkowej, której był jednym z najzdolniejszych wychowańców, ilustrował mapę poglądową p. Wójcickiej. Do późniejszych nieco prac jego należą wykonane dla teatru lubelskiego dekoracje i kurtyna. Kilka lat temu poświęcił się specjalnie pracy ilustratora, najprzód pism humorystycznych, a następnie zasilał rysunkami swemi *Biesiadę literacką*, *Kłosy* i *Tygodnik*. W roku bieżącym, chcąc kształcić się dalej w obranym kierunku, wyjechał za granicę i przebywał kolejno: w Berlinie, Dreznie i Paryżu. Z pism francuskich *Monde illustré* zamieściło już i ma jeszcze kilka prac Sandeckiego. W powrocie do kraju zatrzymany z powodu formalności paszportowych przez władze pruskie w Toruniu, zaziębił się i powrócił do Warszawy z zarodkiem choroby piersiowej, która rozwinąwszy się gwałtownie, przecięła pasmo dni jego w kwiecie wieku.

* Grono kolegów warszawskich niedawno zmarłego adwokata śp. Mieczysława Bierzyńskiego, znanego beletrysty pod pseudonimem Cernedy, zamierza wydać w książce wszystkie rozproszone utwory pisarza utalentowanego.

KURJER WIEDENSKI.

* Cesarz nadał radcy najwyższego trybunału, zasiadającemu w senacie galicyjskim, przy sposobności przeniesienia się tegoż w stały stan spoczynku, Antoniemu Bechlowi, krzyż szlachecki orderu Leopolda.

* Zwłoki kardynała Ganglbauera odwiedza liczna publiczność. Ścisku jednak nie ma i dla tego nadzwyczajnych środków o strożności nie trzeba było przedsiębrać.

KURJER RZYMSKI.

* Na styczeń zapowiadają dwa nowe obchody beatyfikacyjne. Jak wiadomo, dwie beatyfikacje odbyły się świeżo w listopadzie. Ci, którzy nie są wtajemniczeni dostatecznie w sprawę, nie mogą mieć pojęcia o formalnościach, jakie poprzedzić muszą każdy taki akt w Kościele, i ile zachodu i pracy ponieść musi zgromadzenie zakonne lub rodzina, w staraniach o wyjednanie beatyfikacji dla swego członka. U księcia Odescalchi naprzykład cały pokój zapełnił się dokumentami, na podstawie których zaliczony został w swoim czasie w poczet błogosławionych członek tej rodziny, Innocenty XI. Z jakim zaś rygorem i rozwagą postępuje Watykan w tej mierze, na dowód tego dość przypomnieć, że wśród „procesów kanonicznych", nie ukończonych dotąd, znajduje się jeszcze kwestja kanonizowania Maryi Krystyny Sabaudzkiej i Joanny d'Arc.

* Wykopaliska rzymskie wciąż się wzbogacają. W pobliżu kościoła św. Marcina „ai Monti", znaleziono dwie starożytne lucerny czyli lampy z terakoty. Na jednej, pozbawionej dzioba, widać w płaskorzeźbie, wśród kwietnego wianka, nagą kobietę, tańczącą między dwoma zaczajonemi lwami. Podnosi ona oburącz rąbek przypięty do jej włosów, ale nie zakrywający bynajmniej jej nagości. Na drugiej lucernie widać brodatego męża w tunice i płaszczu, przemawiającego do ludu. Jest to, jak się zdaje, lucerna chrześcijańska, a płaskorzeźba jej wyobrażać ma św. Piotra Apostoła. Już podobną lucernę opisał sławny starożytnik chrześcjański, pisarz katakumb, Jan Chrzciciel de Rossi.

KURJER PARYSKI.

* Dnia 14 b. m. zmarł nagle w hotelu Continental margrabia de Caux. Dzień przedtem był jeszcze w Jockey klubie, ale już się uskarżał, że nie jest całkiem zdrów. Gwałtowny wybuch krwi przerwał pasmo życia 64-letniego starca. Z nim zgasła jedna z najbardziej charakterystycznych postaci drugiego cesarstwa. Napoleon III bardzo go lubił Nikt lepiej od niego nie prowadził kotyljona, to też na poniedziałkach cesarzowej Eugenji był zawsze mile widzianym gościem. W r. 1869 rozeszła się nagle wieść, że markiz żeni z Adeliną Patti, która wówczas stała u szczytu swojej urody i sławy. Wieść się sprawdziła — lecz później - jak wiadomo nastąpił rozwód.

* Na placach Paryża ustawiono od niedawna oryginalne, a wytworne kioski, które nie są niczem innem, jak studniami, z których za włożeniem w niewielki otwór dużego miedziaka, mającego wartość 10 centymów, inaczej dwa sous, tryskają szklanice gorącego wina i gorącej kawy. Kubek przynosi się z sobą, kto zaś niewybredny może pić z ogólnego kubka, przyczepionego na łańcuszku. Kioski owe są właściwie kawiarniami na świeżem powietrzu, w których obsługa i pobieranie pieniędzy dokonywa się automatycznie. Właściciel takiego zakładu ustawiwszy go odpowiednio, zaopatrzywszy w palący się węgiel, wino i czarną kawą, nie troszczy się więcej o swą kawiarnię... Dawniej już znane były podobne kioski mniejszych rozmiarów, wyrzucające za włożeniem 10 ciu centymów lub jednego sous tabliczki czekolady, cukierki i różne cacka; są również automatyczne wagi, urządzone w podobny sposób. Gorące wino i kawa to już postęp w urządzeniu praktycznego tego wynalazku. Wyborny pomysł na zimę. Polecamy go więc pomysłowym przemysłowcom.

Rozmaitości.

Influenza. W ostatnim numerze krakowskiego *Przeglądu lekarskiego* czytamy: „Epidemja influenzy, panująca w Petersburgu, zaniepokoiła całą Europę, zwłaszcza, gdy miano sprawdzić wybuch choroby w Wiedniu i w Paryżu. Obawa jednak jest mocno przesadzona, nietylko dlatego, że do tej chwili nie jest rzeczą pewną, czy choroba rzeczywiście już się pojawiła i na Zachodzie, a powtóre, że według najnowszych doniesień, epidemja w Petersburgu już znacznie się zmniejszyła i wogóle śmiertelność i tam była nadzwyczaj małą, skoro czasopisma lekarskie petersburskie, według których większa połowa mieszkańców i załogi chorowała, wspominają tylko o kilku przypadkach śmierci skutkiem następowego, nieżytowego zapalenia płuc (a więc na pół miljona chorych kilka przypadków śmierci). Nieuzasadnioną następnie jest obawa, jakoby influenza miała zwiastować pojawienie się na wiosnę cholery, jak to utrzymuje jeden z klinicystów petersburskich, albowiem znani epidemjologiści: Hirsz w Berlinie i Drasche w Wiedniu, dowiedli zupełnej niezależności tych dwóch epidemij od siebie."

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 19 grudnia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Nemezjusza, męczennika. Poniósł on śmierć w Egipcie, w Aleksandrji, za prześladowania Decjusza.

Kalendarz. Dziś św. Nemezjusza; jutro śś. Eugenjusza i Makarego.

Kalendarz historyczny. 19 grudnia 1658 roku: Wzięcie Torunia.

* *Z Akademji Umiejętności.* Dnia 20 b. m. (w piątek) odbędzie się posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademji Umiejętności z następującym porządkiem dziennym: 1) F. Kreutz. Granity zawierające grafit; 2) A. Rehmann. Dolne dorzecze Sanu. Ref. prof. Kreutz; 3) Ig. Zakrzewski. O rozszerzalności ciał stałych w niskich temperaturach. Ref. pp. Witkowski i Olszewski; 4) M. Seńkowski. O trójmetylofenilometanie. Referat prof. Radziszewskiego; 5) W. Gosiewski. O naturze ruchu wewnątrz elementu ciekłego. Referat prof. Frankego.

* *W sprawie fundacji stypendyjnej* ś. p. Sewer. Gałęzowskiego, otrzymujemy następujące pismo:

Komitet fundacji stypendyjnej ś. p. Seweryna Gałęzowskiego im. Śniadeckich, widział się spowodowanym termin konkursu na rok 1890 przedłużyć do dnia 31 stycznia 1890, pod warunkami w swoim czasie ogłoszonymi, a mianowicie:

Stypendjum im. Śniadeckich w kwocie 5.000 franków rocznie przypada na rok 1890 kandydatom poświęcającym się naukom przyrodniczym. Nadane być może asystentowi lub docentowi obu Uniwersytetów krajowych lub jednego z zagranicznych (tym ostatnim z warunkiem dostatecznej do wykładu biegłości w języku polskim).

Do podań, które najdalej po koniec stycznia r. 1890, wnosić należy do Akademji Umiejętności (Kraków, ulica Sławkowska), dołączyć należy: 1) Dowód, że kandydat jest asystentem lub docentem, jakiego przedmiotu, jak dawno, ilu miewał słuchaczy. 2) Prace naukowe, bądź już drukiem ogłoszone, bądź w rękopiśmie będące. 3) Program studjów, które w ciągu roku przedsiębrać zamierza.

Po upływie pierwszego półrocza kandydat będzie obowiązany złożyć sprawę z prac naukowych, któremi zajmował się w tym czasie i usilność swoję w tej mierze w właściwy sposób udowodnić.

Sumę sobie przyznaną stypendysta odbierać będzie w ratach półrocznych z góry.

W Krakowie dnia 16 grudnia 1889.

Stanisław Tarnowski
sekretarz jen. Akad. Um.

* *Dr. M. Nowicki*, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał na wystawie w Cassel wielki medal srebrny za mapę rozsiedlenia ryb w wodach Galicji i mapę Dunajca.

* *Porządek dzienny* nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej, odbyć się mającego jutro o godzinie 5 po południu, jest następujący: 1) Wniosek sekcji szkolnej, o zatwierdzenie planów i szkiców sporządzonych przez urząd budownictwa miejskiego na budowę 2 szkół ludowych; wyznaczenie na cele budowy wspomnianych szkół kredytu do wysokości 174.000 złr.; polecenie sekcji skarbowej obmyślenia potrzebnych funduszów na pokrycie powyżej wymienionego kredytu, sekcji zaś I, wykonania budowy. Przy drzwiach zamkniętych liczne sprawy osobiste.

* *Frekwencja w szkołach ludowych krakowskich.* Do szkół ludowych wraz ze szkołą wydziałową żeńską uczęszcza 5.501 dzieci; z tych 3,015 wyznania rzym.-kat., 2,467 wyznania mojżeszowego, 13 grecko-katol. i 6 ewangielickiego.

* *Odczyt.* Przypominamy, że dziś o godz. 5 po południu odbędzie się w sali radnej, na korzyść bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt p. Leopolda Janikowskiego „O ludożerczych plemionach w Upangue, ich zwyczajach, religji i obrzędach". Wielce ciekawy, a nieznany przedmiot odczytu zasługuje, aby się publiczność jak najliczniej zebrała.

* *Z teatru.* Wczorajsze powtórne przedstawienie „Żołnierza królowej Madagaskaru" ściągnęło bardzo licznych widzów, którzy co chwila wybuchali śmiechem, słuchając znakomitej farsy Dobrzańskiego. Pani Adolfina Zimajerowa z nieopuszczającym jej nigdy wdziękiem odegrała rolę tancerki Kamilli, budząc ustawiczne oklaski.

* *Dziś* występuje po raz drugi p. Helena Zimajerówna w komedji Sardou, p. t. *Poczciwi wieśniacy*, jako Genowefa. Rola ta pozwoli artystce młodziutkiej zaprezentować publiczności inną stronę swego talentu. Sądząc z poprzedniego występu, p. Zimajerówna wywiąże się z zadania doskonale.

* *Bal akademicki*, jaki się w tym karnawale odbędzie, ma być przeznaczony głównie na dochód funduszu budowy domu akademickiego w Krakowie. Fundusz ten, liczący obecnie już pokaźną sumę 4000 złr., nic dorósł jednak do tej wysokości, by można myśleć o zrealizowaniu tej myśli, jaką jest zbudowanie domu, któryby mieścił lokale Towarzystw akademickich, tanią kuchnię akademicką i tanie mieszkania. To też liczą akademicy z ufnością na dochód z tegorocznego balu i sądzić możemy na pewno, iż się na publiczności naszej nie przeliczą.

* *Towarzystwo śpiewackie „Lutnia"* odbyło onegdaj walne zebranie członków w salach klubu pocztowego.

Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie zarządu za rok ubiegły, przyczem wyraziło uznanie ustępującemu, z powodu odjazdu do Lwowa, dotychczasowemu sekretarzowi Towarzystwa p. drowi Jaremie, za jego energiczną i w każdym razie dobro Towarzystwa mającą na celu działalność.

Następnie wybrano nowy zarząd na rok przyszły. W skład jego weszli pp.: Sebastjan Jaworzyński, jako prezes, prof. Zaleski Mieczysław, wiceprezes, Benda Szymon, jako dyrygent 1-szy, Sieber Maurycy, jako zastępca dyrygenta, prof. Lityński Michał, jako sekretarz, i jako członkowie zarządu pp.: prof. dr. Bylicki Franciszek, Buczek Teodor, Czałczyński Józef, Piwernetz Zbigniew i Zboś Władysław.

* *Most* żelazny na Rudawie kosztować ma 27.000 złr. Sekcja ekonomiczna uznała konieczną potrzebę prędkiego zbudowania mostu.

* *Na ślizgawce* obok ogrodu Botanicznego, dziś od godziny 2 – 5 po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 17 grudnia.

Wkraczamy w nową fazę procesu: naoczni świadkowie matactw emigracyjnych ustępują powoli miejsca poszkodowanym przez agencję wychodźcom, na których kieszeni i skórze odbiła się bezpośrednio pieczęć klausnerowsko-herzowskiej kancelarji, gorliwie popieranej przez niektóre organa władzy. Zeznania tych świadków są oczywiście najważniejsze, więcej, bo decydujące o rozmiarach winy obwinionych.

Świadek Jędrzej *Dutkiewicz* urzędnik c. k. poczty w Oświęcimie, widywał niemal codziennie kontrolora Iwanickiego w kancelarji Herza Naprowadzało go to na domysł, że Iwanicki, nie dowierzając agentom pragnie osobiście przekonać się o liczbie emigrujących dla odpowiedniego unormowania swego wynagrodzenia, które pobierał od każdej „głowy"

Świadek przypomina sobie również, że wychodźcom nie wolno było opuszczać hotelu de Zator, gdzie pilnowała ich straż agencyjna.

Świadek Paweł Sobota, komisarz tajnej policji w Podwołoczyskach, otrzymał w swoim czasie polecenie z namiestnictwa w kierunku pilnego śledzenia emigrujących do Ameryki żydów rosyjskich, których rząd austrjacki pragnął jak najśpieszniej usunąć ze swego terytorjum. W jednym z raportów swoich do starostwa bialskiego podniósł p Sobota, że od chwili otwarcia agencji Klausnera w Oświęcimiu powiększa się liczba zwracanych od granicy pruskiej wychodźców, nawet takich, którzy byli w stanie wykazać się większemi, niż przepisane (400 marek) środkami i posiadali legalne paszporta.

Iwanicki usiłuje dowieść, że odpowiednio uposażonych emigrantów nie zwracała żandarmerja Mysłowicka, a jeśli taki fakt miał miejsce, to prawdopodobnie wychodźcy mieli przy sobie mniej, niż po 400 marek, co uprawniało władze pruskie do zwracania ich z drogi.

Obrońca dr. Daniel prosi o odczytanie telegramów i dokumentów, wysyłanych przez policję w Podwołoczyskach do urzędu cłowego w Oświęcimiu, co do kontroli nad żydami rosyjskimi, a to celem stwierdzenia, że Iwanicki był zmuszony pełnić swe czynności na dworcu kolejowym dla należytej ewidencji wychodźców.

Przew. oświadcza, że dokumenta odczytane będą później.

Świad. Leopold *Pollak*, urzędnik kolejowy w Moraw. Ostrawie, dawniej zaś w Oświęcimiu, obciąża głównie Iwanickiego. Pamięta on, że na wiosnę 1888 r. przybyło do Oświęcimia trzech młodzieńców, których Iwanicki interpelował w poczekalni III klasy, czy są wychodźcami. Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, kontrolor wskazał im agencję Herza, jako miejsce zaopatrzenia się w bilety okrętowe. Chłopcy jednak oparli się „radzie" Iwanickiego, za co ich tenże kilkakrotnie *spoliczkował*.

Oburzający ten fakt wywołał uwagi ze strony pruskich urzędników, że w Niemczech podobne indywidua nie byłyby przez władze cierpiane.

Świadek dalej zeznaje, że Iwanicki traktował nader uprzejmie takich emigrantów, którzy spełniali jego życzenia, — do opornych zaś przemawiał silnym argumentem pięści.

Iwanicki zaprzecza temu, jakoby miał policzkować i prosi o zawezwanie p. Förstera z Gliwicy, dla stwierdzenia tej okoliczności.

Zeznania świadka *Kopella Thonna*, agenta Tow. *Packetu* w Podwołoczyskach, nie przynoszą wiele ciekawych szczegółów. Utrzymuje on, że w żadnych stosunkach z agencjami hamburską i bremeńską nie pozostawał. Na blankietach, wysyłanych Towarzystwu, które reprezentował, była zawsze wymienioną linja (Packet), którą emigranci mieli się udać do Ameryki. Mimo to często z Hamburga płynęli innemi okrętami, niekiedy nawet droższemi. Przyczyny tego faktu p. Thonn objaśnić nie jest w stanie.

Powołani świadkowie z Hamburga, między innymi: *O'Connel*, *Badenheim i Blaustein* nadesłali trybunałowi oświadczenie, że na rozprawę przybyć nie mogą. Panowie *Storn i Balin* nie zawiadomili dotąd, czy się zjawią przed sądem.

Na odczytanie zeznań trzech świadków, którzy wyemigrowali do Ameryki, zgadza się prokurator i obrońca.

Świadek Mojżesz Leib *Mesita* szczegółowo opowiada, jak w towarzystwie niejakiego Hechta przybył w maju 1888 roku do Oświęcimia pod przybranem nazwiskiem Glasnera, celem udania się w dalszą drogę do Hamburga. Podróż tę przedsiębrał w nadzieji zrobienia na miejscu dobrego „geschäftu". Opór ze strony ojca, a tem samem trudności otrzymania legalnego paszportu, zniewoliły świadka wypożyczyć sobie książkę służbowę, opiewającą na nazwisko Glasnera. W Oświęcimiu zaprowadzono go do agencji Herza, zkąd jednak prędko wyszedł, nie mając zamiaru nabycia karty okrętowej.

W poczekalni III klasy spotkał Iwanickiego, który radził Mesicie zaopatrzyć się w „sziffkartę", gdyż inaczej zwróci go żandarmerja z Mysłowic.

Przew. A coś mu pan na to odpowiedział?

Świad. Daj pan kartę okrętową do Berlina — to kupię (wesołość) — inaczej nie potrzebuję. Wtedy dopiero „Unterkontrolor" zapytał, czy mam paszport, a następnie zabrał mi książeczkę służbową. Udałem się ze skargą do „Oberkontrolora", który kazał mi zwrócić paszport, gdyż był w porządku.

Ale „Unterkontrolor" nie licząc się ze zdaniem „Oberkontrolora" oddał dokumenta żandarmowi, który przyaresztował świadka i jego towarzyszy. W Oświęcimie przebyli 14-dniową kwarantannę, nie mając po wypuszczeniu ich z kozy o czem jechać do domu, ponieważ zabrano im wszystkie pieniądze.

Mesita udał się do starosty bialskiego, p. Fodricha, ze skargą na postępowanie żandarmerji i Iwanickiego. P. starosta jednak, podobnie jak inni funkcjonarjusze rządowi na stacji odesłali świadka do agencji Herza dla kupienia „sziffkarty". Po dwóch tygodniach dopiero udało się niedoszłym hamburczykom wrócić do domu.

Iwanicki usiłuje wytłómaczyć ten fakt w ten sposób, że chciał się przekonać, ażali owi podróżni nie są popisowymi. Dlatego interpelował ich o paszporta.

Prok. (do Iwanic.). Ależ panie, przyjdzie tu taki, któregoś pan chciał „par force" wyekspedjować do Ameryki.

Poszkodowany Bernard *Grouner* potwierdza zeznania Mesity.

Poszk. Tomasz *Stołowski* zeznaje, iż Czysztan, chłop z Nowego Targu, miał jego i kilku innych włościan przewieść na furze za 20 złr. do Herza. Wyprawa się jednak nie udała, gdyż żandarmecja wyłapała ich po drodze, ukrytych pod grubą płachtą.

Zamiast do Ameryki odstawiono niedoszłych wychodźców do policji w Zatorze, gdzie przesiedzieli trzy dni.

Prof. *Rezenblatt* A dlaczego chcieliście wyemigrować z kraju?

Poszk. Bo nie mieliśmy zarobku, nędza dokuczała, a krewni pisali, że za oceanem lepiej, *b.*

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 18 grudnia. Odpowiedź Taaffego na interpelację Plenera stanowi prawdziwy wypadek dnia; mówią o niej wszędzie, a wszystkie wczorajsze wieczorne dzienniki piszą o niej. Bez komentarzy zamieściły tekst odpowiedzi „Stara-Presse", „Extrablatt" i „Fremdenblatt". „N. Freie Presse" rozpacza, że odpowiedź Taaffego, to klęska czechoniemców i widzi w tej odpowiedzi zasadnicze uznanie czeskiego prawa państwowego. Podobne zdanie wyraża „Neues-W.-Tagbl.", który w słowach Taaffego, że obecna chwila nie stósowna do zmian konstytucji, widzi zakreślenie jak najszerszych granic wszelkim czeskim aspiracjom.

Wiedeń 18 grudnia. W lokalu klubu lewicy odbyła się wczoraj wieczór z powodu odpowiedzi Taaffego narada, na której rozprawiano o politycznem położeniu i zredagowano „communiqué", w którem powiedziano, że odpowiedź usuwa na razie niebezpieczeństwo prawno-państwowych experymentów; zaś oświadczenie odnoszące się do życzeń niemców czeskich jest niewystarczającem, dlatego życzenia te z tym samym, jak dotąd naciskiem trzeba podnosić i dla ich urzeczywistnienia zmienić postępowanie.

Ryga 18 grudnia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie rady miejskiej, na którem obradowano w języku rosyjskim. Burmistrz Oettingen, radcy: Hollner, Hausmann, Siemer i sekretarz Alt prosili o uwolnienie z urzędu.

Lipsk 18 grudnia Drugi senat trybunału państwowego zniósł wyrok sądu krajowego, którym redaktor królewieckiej „Hartungs Zg.", Michels, za obrazę cesarzowej Fryderykowej na miesiąc więzienia był skazany i polecił nową rozprawę.

Monachjum 18 grudnia. Izba uchwala jednogłośnie projekt wprowadzenia ustawy dla całego cesarstwa o zabezpieczeniu na wypadek nieudolności i starości.

Belgrad 18 grudnia. Poseł serbski w Konstantynopolu Nowakowicz, o którym „Bomba" podała, że wziął 200.000, prosi skupczynę o wdrożenie śledztwa w tej sprawie.

Zanzibar 18 grudnia. Buschiri wczoraj śmiercią ukarany.

Chicago 18 grudnia. W procesie kronińskim po 3 dniowych rozprawach skazano Couplina, Soulivana i Burkego, jako winnych mordu, na dożywotnie więzienie, Kunzego na 3 lata.

REPERTUAR TEATRALNY.

We czwartek, 19 b. m. trzeci i ostatni występ panny Heleny Zimajer: *Świat nudów*, komedja w 3 aktach Paillerona. P. Z. wystąpi w roli Zuzanny.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
dnia 17 grudnia.

Hotel Saski: Antoni Willerbrand, z Wiednia, ks. Michał Zajączek, proboszcz ze Spytkowic, Jan hr. Tarnowski z Podola, Jan hr. Pruszyński, ob. z. z W. Ks. P, W. Niemojowski, ob. z. z W. Ks. P.
Grand hotel: Marja Dąmbska, obyw. z Dębicy, Herman Wielmer. kupiec z Beuthen Oberschl., Konrad Voss, dyr. gaz. ze Lwowa, Aleks. hr. Wielopolski, obyw. z Krakowa, Bruno Jahn, kupiec z Wiednia.
Hotel Europejski: Eliasz Hirt, obyw. z Przemyśla, dr. Józef Siemiradzki, doc. Uniw. ze Lwowa, Roman Kurcewicz, technik z Gródka, Izydor Kernbaum, obyw. z Warszawy, Edward Rudnicki, restaur. z Kongresówki, Jan Kollinek, kupiec z Wiednia, Wł. Kempner, starszy inżynier ze Lwowa, Ewaryst Stopczański, sędzia z Król. Pol.
Hotel Krakowski: Jan Głowacki, mechanik z Łozi, Juljan Sikorski, obyw. z Poremby.
Hotel Drezdeński: Izydor v. Weiss, adwokat z Berna, Karol Deutscher, kupiec z Wiednia, Zdenko Ritter. v. Weselly z Pragi, Franciszek Werelak, fabryk ze Lwowa.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 grudnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 90	Obl. ind. gal..	104 —
srebrn. „	86 35	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96 50
4% złota.	107 95	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	97 15
5% pa. nie.	100 80	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97 50
Akc. ban. AW..	917 —	Akc. Länderb..	218 30
„ kredytowe	316 25	„ kol. Kar.-L.	183 25
Londyn.......	117 55	„ „ lw.-czer.	230 —
Napoleony	9 35	„ „ połudn..	127 —
Dukaty.......	5 61	Ruble........	126 —
Marki........	57 80	Srebra.......	— —
5% Ren. w. pap.	98 12		
4% „ „ złota	100 75		
Losy prem. w..	137 60		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 17 grudnia.

Bank. austr....	173 25	4% Lis. lik. pol.	59 20
Krótki Wiedeń	173 —	Ak. kol. Kar. L.	79 25
Banknoty ros..	217 30	austr. kred.	171 —
5% Lis. zas. pol.	63 40	Ultimo Ruble.	216 75

Ceny zboża
z dnia 17. grudnia 1889 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	7·25—8·50	7·10—3·25	7·15—8·10
Żyto	7·20—7·50	6·70—7·—	6·——6·10
Jęczmień	6·60—8·—	6·——8·—	6·50—7·75
Owies	7·50—8·—	7·80—8·40	6·70—6·90
Groch	6·— 11·—	6·00 10·—	6·— 11·—
Wyka	5·50—6·—	4·80—5·25	—·——·—
Rzepak	15·50—17·	15·—16 —	15·—16·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45·—58·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.
Okowita za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. 11·00 do 11·70.
Owies, pszenica i żyto poszukiwane.

56)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Równo ze słońcem wstaję.
— Ale jutro to chyba nie.
— Tak samo jak codzień.
— Zaraz będzie wieczerza.
— Dziękuję wam. Przeproście wujaszka, że się już dziś z nim widzieć nie będę.
— A jakże? bez posiłku.
— Przynieście mi szklankę herbaty tutaj. Mam tyle do roboty, rzeczy poukładać.
— Pomogę.
— Nie trzeba, nikt mi tak nie usłuży, jak ja sama.

Janowa pobiegła po herbatę i powiedziała Marczyńskiemu, że panienka już dziś nie wyjdzie. Pan Józef bardzo był z tego zadowolony. Ku wielkiemu zmartwieniu Janowej, nie tknął wcale jedzenia i pobiegł co prędzej na probostwo.

— Pilno mu było zobaczyć wychowańca swojego, oraz księdza.

Nie zważając na porę spóźnioną pobiegł pan Józef na probostwo. W pierwszym pokoju zastał Misia, chłopiec siedział przy dużym stole i książkę jakąś przeglądał. Ujrzawszy Marczyńskiego, zerwał się z miejsca i z tłumionym okrzykiem radości rzucił się staremu na szyję.

— Chciałem, — rzekł, — wujaszka w domu na progu powitać, byłbym nawet na stację pojechał, ale ksiądz Mateusz nam zasłabł, więc nie mogłem go odstąpić.

— Dobrześ zrobił, bardzo dobrze, ale cóż księdzu jest?

— Nie wiem. Był nie swój, kwękał, namówiłem więc żeby się położył i posłałem po doktora.

— A teraz?

— Usnął.

— No to zachowujmy się cicho... aby go nie przebudzić. Cóż tu słychać?

Miś zaczął szczegółową relację zdawać, pan Józef słuchał, głową kiwał, widocznie zadowolony był z zastępcy.

— A pieniędzy nie zabrakło ci? — zapytał.

— Nie, są jeszcze. Nieprzewidzianego nie mieliśmy nic, wszystko po dawnemu szło, zwykłym trybem.

Ksiądz leżący w drugim pokoju przebudził się, a chociaż rozmowa prowadzona była przyciszonym głosem, prawie szeptem, jednak usłyszał.

— Kto tam rozmawia? kto tam jest? — zapytał.

Miś i pan Józef poszli do niego.

— Cóż to jegomość wyrabia, — zawołał Marczyński, — co się stało z jegomością?

— Ha, jak widzisz, stara maszyna, stary grat, to się oto psuje. Jedno kółeczko się obruszy i wszystko źle.

— O! o! zaraz źle, co ma być źle? Wstaniesz jegomość niezadługo, będziesz zdrów, będziesz z nami biedę klepał.

— Mam i ja nadzieję, że mnie Pan Bóg z niemocy podźwignie. Spodziewam się... ale siadajże panie Józefie, mów coś zrobił? — jak ci podróż poszła?

— Tak sobie.

— A ów Pamfilius, czy Pancratius?

— Pistorius... bardzo porządny człowiek, bardzo godny. Ułatwił mi wszystko, dopomógł tak, że niewiele czasu straciłem.

— Siostrzenicę przywiozłeś?

— A jakże, jest we dworze, już się zainstalowała.

— Bogu dzięki, zawszeć to mój panie Józefie zasługa przygarnąć sierotę. Ja podczas twojej nieobecności niewiele co mogłem zrobić, kwękałem tylko, aż mnie nareszcie zapakowali w łóżko i leżę. Nie wiem, czy mi eskulap jutro wstać pozwoli, a chciałbym poznać twoją pupilkę.

— Trafi ona tutaj, jutro ją przyprowadzę.

— A to dobrze, to bardzo dobrze. Na obiad jutro przyjdźcie, proszę, mój panie Józefie.

Widząc, że księdzu lepiej, że się jakoś ożywił, Marczyński uspokojony nieco zabrał się do domu.

Miś został na probostwie przy chorym.

Nazajutrz skoro tylko dzień się zrobił, pan Józef ujrzał swoją siostrzenicę w pokoju stołowym, krzątającą się koło stołu, na którym przygotowane było śniadanie. Przy skromnej czarnej sukience miała biały fartuszek, bujne włosy, splecione w dwa grube warkocze, spadały jej na ramiona. Przywitała Marczyńskiego wdzięcznym uśmiechem i szybko przysunęła krzesło do stołu.

— Dzień dobry wujaszku, — rzekła, — już wiem co wujaszek lubi na śniadanie. Wybadałam Janową, proszę siadać, oto jest kawa.

— Dziękuję ci, ale ja zwykle dopiero powróciwszy z folwarku zabieram się do jedzenia.

— I wychodzi wujaszek naczczo?

— No, tak.

— To bardzo niezdrowo. Niechże wujaszek siada, bo kawa wystygnie, mój wujaszku...

— Ale moja Ziuniu, kiedy powiadam ci, że ja nigdy nie mam zwyczaju zasiadać tak rano do śniadania. Folwark przedewszystkiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

W sobotę 21 grudnia r. b. wyjdzie w 12.000 egzemplarzy **NUMER OKAZOWY** „Kurjera Polskiego“, który rozesłany będzie **bezpłatnie** po całej Galicji i W. Ks. Poznańskiem. Inseraty do tego numeru przyjmuje od dnia dzisiejszego Administracja Kurjera Polskiego, ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

WINA LECZNICZE.

Wino chinowe sporządzone z kor chinowych i wina hiszpańskiego — wzmacnia siły.

Wino pepsinowe Mikolascha pobudza trawienie.

Wino chinowe z żelazem używane w blednicy.

Wino białe Malaga działa wzmacniająco u rekonwalescentów i osłabionych.

Wino Rabarbarowe Mikolascha wzmacniające żołądek.

Cognac jako środek leczniczy.

Do nabycia **w Krakowie w aptece W. Redyka pod „Barankiem“.** 30(7-7)



MAGAZYN BRONI

Bolesława

GLINIECKIEGO

w Krakowie

poleca 50(26-?)

Broń myśliwską

wszelkich systemów,

z najsłynniejszych fabryk,

po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.

Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą;

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy założyłem w Krakowie przy **ul. Gołębiej l. 8.**

SKŁAD OBUWIA

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od 3 złr. 50 cnt., a damskie od 3 złr. i wyżej stosownie do wymagań.

81(16-?) ***Bronisław Dobrzański.***

Wałeczki do okien

chroniące od przeciągu

w największym wyborze poleca

W. KRZYSZTOFOWICZ

Kraków. Rynek, linia A-B, l. 37.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 18/12.

(Bez bieżącego kuponu).

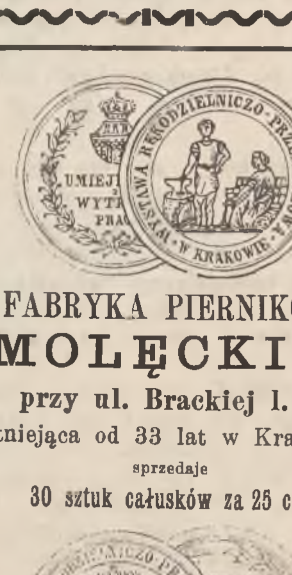
	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	125	25	126	25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	30	9	40
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	104	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	—	96	25
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

W. KRZYSZTOFOWICZ

Kraków, linia A-B.

utrzymuje na składzie:

Rogóżki, chodniki, ceraty, linoleum, maty japońskie, parawany patyczkowe, po cenach fabrycznych. 116(7-?)



FABRYKA PIERNIKÓW

K. MOLĘCKIEGO

przy ul. Brackiej l. 5.

istniejąca od 33 lat w Krakowie

sprzedaje

30 sztuk całusków za 25 ct.

145(3-6)

TUTKI (Gilzy)

cygaretowe nieklejone i zwykłe z najlepszych francuskich papierków **Houblon, Ahazie, Mais**

oraz

wielki wybór

Przyborów do palenia

poleca

F. A. GRIGAR, w Krakowie. 152(3-10)

Pokój z kuchnią

na III piętrze od frontu każdego czasu jest do wynajęcia w domu ulica Florjańska Nr. 3. 150(3-3)

Do gorącego mleka

można mieć wieczorami codziennie

w Mleczarni „pod złotą głową“

(Basztowa, 19)

kaszkę, kluseczki,

oraz 137(8-10)

prażuchę gryczaną i kukurydzianą.

Nauczycielka tańców

udziela lekcyj w mieszkaniu własnem jakoteż po pensjonatach i domach prywatnych.

Zapisać się i biletów nabyć można od godz. 11 do 1 i od 3 do 6 popołudniu przy ul. Grodzkiej L. 50, I. piętro. 89(13-16)

Karolina z Szygowskich Witkay.

Ananas

najlepszy kalendarz humorystyczny, ozdobiony licznemi rysunkami najlepszych karykaturzystów wyszedł z druku i kosztuje 60 cnt.

Najtańszy

Kalendarz dla wszystkich

Cena 25 cnt.

Wydawca

K. Bartoszewicz

Kraków, Sukiennice.

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!  Wynajem!

1(34-?) **Sprzedaż na raty!**

Ceny niskie!

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI W KRAKOWIE

plac Marjacki Nr. 8, pod „Aniołem“

polecając się łaskawym względom ma zaszczyt zawiadomić WW. Duchowieństwo i Szan. Publiczność, iż otworzywszy:

Skład książek do nabożeństwa i artykułów dewocyjnych

posiada takowe w wielkim wyborze, jako to:

Książki polskie w oprawach lub bez, dla każdego wieku i stanu.

Zbiorki modlitw i wszystkie inne wydawnictwa OO. Jezuitów.

Skład główny Brewiarzyków tercjarskich O. Leona — Łacińskie: Mszały, Brewiarze, Djurnaliki, Oficja, Kancjonały, Kanony na ołtarze.

Figury, Kropielniczki, Obrazy, Obrazki świętych na sztuki i setki, Fotografje i fotografijki.

Listwy na ramy, dzwonki harmonijne.

Różańce, Koronki, Relikwjarze, Krzyżyki, Medaliki zwyczajne i srebrne.

Klamerki różnej wielkości i okucia do książek.

Przyjmuje zamówienia na obrazy olejne, oprawia takowe, oraz załatwia wszelkie komisa tyczące się innych książek. 106(5-?)

Ceny niskie! **Ceny niskie!** **Ceny niskie!**

NA ŚWIĘTA!

Podarunki na gwiazdkę!  **Dekoracje na drzewko!**

Wybór największy. Ceny konkurencyjne.

W. KRZYSZTOFOWICZ

Kraków, Rynek A-B. 37.

147(?-?) **Specjalne cenniki gratis i franco.**

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT“

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata“** są **najznakomitsi malarze polscy** i **najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata“** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT“ w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(40-?) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. - Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

KSIĘGARNIA

K. BARTOSZEWICZA

(Kraków, Sukiennice l. 27)

poleca następujące dzieła po cenach niesłychanie zniżonych:

Asnyk (El-y). Cola Rienzi, dramat historyczny z XIV wieku w 5 aktach oryginalnie napisany. Cena 2 złr., zniżona na 40 cnt.

Bartoszewicz Juljan. Studja historyczne i literackie, 3 tomy. Cena 10 złr. 50 cnt. zniżona na 3 złr. 50 cnt.

— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 złr. 50 cnt., zniżona na 1 złr. 25 cnt.

Choiński Teodor Jeske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 złr., zniżona na 40 cnt.

— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 złr., zniżona na 40 cnt.

Dzieduszycki Izydor. Der Patriotismus in Polen in seiner geschichtlichem Entwickelung. Cena 2 złr 50 cnt., zniżona na 80 cnt.

Gozlan. Niagara, powieść o stu trzydziestu kobietach. Cena 1 złr., zniżona na 30 cnt.

Helsig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i linijnego jako wstępna nauka do geometrji wykreślnej i t. d. Cena 2 złr., zniżona na 70 ct.

Hoffmann A. W. Wstęp do nowoczesnej chemji, przetłómaczył z 5 wydania niemieckiego Ludwik Masłowski. Cena 3 złr. 50 cnt., zniżona na 50 cnt.

Jellnek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożyła z czeskiego Marja Gr. Cena 1 złr., zniżona na 40 cnt.

Jokaj. Biała dama powieść w 2 tomach. Cena 2 złr., zniżona na 1 złr. 20 cnt.

Krasicki J. Dzieła 5 tomów, cena 4 złr., zniżona na 2 złr.

— Pan Podstoli. Cena 1 złr. 20 cnt., zniżona na 30 cnt.

Lipiński Tymoteusz. Zapiski z lat 1825—1831. Cena 2 złr., zniżona 80 cnt.,

Niemcewicz J. M. Jan z Tenczyna. Cena 1 złr. 50 cnt. zniżona 50 cnt.

Na gwiazdkę

143(5-6) **SALON MÓD**

HELENY TELESZNICKIEJ

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 10.

Wysprzedaje po własnej cenie: kapelusze damskie i dziecinne, sznurówki, czapeczki, baszliki włóczkowe, sukienki, płaszczyki, ubranka dla chłopczyków i dziewczynek w cenie od **1 złr. 50 cnt.** i wyżej.

Wojna Europejska

najnowsza gra towarzyska

do nabycia

we wszystkich pierwszorzędnych handlach.

116(7-?)

W znanej

KUCHNI LITEWSKIEJ

ul. Florjańska, L. 15, I. piętro,

w piątki i soboty

szczupak w auszpiku, karp smażony, porcja 25 cnt.

Codziennie obiad z wielu potraw. — Wszystkie potrawy na świeżem maśle. Obiad od godziny 11½ do godziny 4.

Tamże zamawiać już można

WILJĘ

z 4 potraw (2 ryby) po 75 cnt.

Co niedzielę flaki po litewsku.

139(9-?) *Zarząd.*

MASŁO KUCHENNE,

wyborne a tanie

poleca

Mleczarnia

E. Dobrzyńskiej.

Sławkowska 12. 158(2-3)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. | Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. | Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.